

Geist und Seele wird verwirret BWV 35

Swoją kantatę *Geist und Seele wird verwirret* (BWV 35) Bach przeznaczył na 12 niedzielę po Trójcy św. roku 1726, która wówczas przypadała 8 września. Wtedy też dzieło zaprezentowano w lipskim kościele św. Tomasza, jak zwykle podczas porannego nabożeństwa w ramach liturgii Słowa. Kompozycja należy do trzeciego rocznika lipskich kantat Johanna Sebastiana. Ponieważ utwór składał się z dwóch części, założyć należy, że ich wykonanie rozdzielało kazanie wygłoszone przez Christiana Weisego – wybitnego teologa i pastora tejże świątyni. Tekst kompozycji pochodził ze zbioru *Gottfälliges Kirchen-Opffer* Georga Christiana Lehmsa (poety dworskiego i bibliotekarza dworu landgraфа heskiego Ernsta Ludwiga), opublikowanego w Darmstadt w roku 1711. Libretto *Geist und Seele wird verwirret* nawiązywało do czytań 12 niedziel po Trójcy św., na które składały się m.in. fragment 2. Listu św. Pawła do Koryntian (3,4 -11) o wyższości apostołstwa chrześcijan nad posłannictwem Starego Testamentu i ustępu z Ewangelii Markowej (7, 31-37) o uzdrowieniu głuchoniemego. W warstwie słownej BWV 35 nie występują jednak ani bezpośrednio cytaty z Pisma św., ani fragmenty wersetów chorałowych, obecna jest tylko swobodna poezja religijna. Jedynie aria kończąca część I dzieła (nr 4) rozpoczyna się niemal tak samo, jak ostatnie zdanie niedzielnej perykopy: „Gott hat alles wohl gemacht” („Dobrze Bóg wszystko uczynił”). W recytatywie (nr 6) z drugiej części kantaty powtórzone jest natomiast zawołanie Jezusa z Ewangelii Markowej „Effata” (hebr. „otwórz się”) skierowane wprost do głuchoniemego. Słowa Chrystusa zostają przez poetę potraktowane metaforycznie, jako wezwanie adresowane do każdego wierzącego, by otworzył się na Jego słowo i czyny. To natychmiast prowokuje podmiot liryczny do osobistej refleksji nad opisanym przez św. Marka cudem uzdrowienia. Fakt ten wspomniany został zresztą już w recytatywie z części I (nr 3), w słowach „Ich wundre mich, denn alles was man sieht, muss uns Verwunderung geben” (Dziwuję się, gdyż wszystko, co można zobaczyć musi nas wprawiać w zachwyt”).

Kantata BWV 35 z wielu powodów wydaje się nietypowa dla twórczości Bacha. I nie chodzi tu tylko o wykorzystanie libretta Lehmsa, bowiem mistrz napisał jeszcze kilka innych do jego słów (BWV 13, 16, 32, 54, 57, 110, 151, 170 i 199). Rzecz bardziej w tym, że obie części *Geist und Seele wird verwirret* rozpoczynają się efektownymi *sinfoniami* z koncertującymi organami (nr 1 i 5). To bodaj jedyna kantata mistrza z tak znaczącym udziałem wirtuozowsko potraktowanej muzyki instrumentalnej. Najprawdopodobniej kompozytor wykorzystał tu materiał muzyczny pochodzący z jakiegoś nieznanego dziś koncertu instrumentalnego. Zdaniem amerykańskiego muzykologa i dyrygenta Joshuy Rifkina, w obu *sinfoniach* z BWV 35 zawiera się materiał dźwiękowy dwóch skrajnych części zaginionego dziś Bachowskiego koncertu obojowego w tonacji d-moll (BWV 1059/R). Inną osobliwością dzieła jest jego przeznaczenie wyłącznie dla głosu altowego. Pod tym względem pokrewna jest ono kantacie BWV 170 *Vergnügte Ruh, beliebte Seelenlust* powstałej sześć tygodni wcześniej (również do libretta Lehmsa i także samo z organową *sinfonią* na początku), jak

też napisanej sześć tygodni później kantacie BWV 169 *Gott soll allein Mein Herze haben* (wykonywanej podczas dzisiejszego koncertu). Wszystko wskazuje na to, że latem i jesienią roku 1726 Bach musiał mieć do dyspozycji jakiegoś bardzo utalentowanego, wręcz wybitnego alcaistę, dla którego warto było napisać tak piękne kompozycje. Niektórzy sugerowali nawet (np. Günther Zedler), że owym zdolnym solistą mógł być najstarszy syn mistrza – wówczas szesnastoletni Wilhelm Friedemann.

Nie są jasne powody, dla których Bach postanowił w BWV 35 wykorzystać muzykę ze swojego innego dzieła, pochodzącego zapewne jeszcze z czasów działalności w Köthen. Oczywiście jawi się natomiast to, że istniejący materiał dźwiękowy trzeba było w częściach śpiewanych odpowiednio powiązać z tekstem poetyckim. Choć Bach nie miał z tym najmniejszego problemu, z oglądu zachowanego autografu kantaty (przechowywanego w Berlińskiej Bibliotece Państwowej, sygn. Mus. ms. Bach P 86) i z obecnych tam w ustępach wokalnych licznych skreśleń i poprawek wynika, że w niektórych miejscach mocno się głowił nad doбором najlepszego rozwiązania. Pierwsza aria (nr 2) stanowi swoistą kombinację orkiestrowej siciliany w partii orkiestry z pełną wyrazu partią wokalną, bogatą w wirtuozowskie figuracje i liczne ozdobniki, zaskakującą raz nieoczekiwanymi skokami, innym razem niespodziewanymi pauzami. W ten sposób odmalował Bach z jednej strony wyrażaną w tekście niepewność duszy, stan jej zadziwienia nad cudami czynionymi przez Pana, z drugiej strony jej zagubienie i nieumiejętność właściwej na to reakcji. Tak, jak opisywany w Ewangelii tłum oglądający cud uzdrowienia głuchoniemego wyrażał zachwyt na tym faktem, tak ten sam tłum złamał nakaz dany im przez Jezusa, by o tym milczeć. Można bowiem dostrzec tylko fizyczne uzdrowienie, duchowo pozostając „niemym i głuchym”. Bach sugestywnie odmalował tę sytuację muzyką. Zdaniem niemieckiego muzykologa Alfreda Dürra koncertująca partia organów ilustruje ów cud, pauzy w partii wokalnej oddają utratę mowy, a chromatyczne przebiegi w partii solisty pokazują zagubienie duszy. Momentami można zresztą odnieść wrażenie, że solo altowe raczej nieporadnie wplecione została w partię orkiestry. Przed słuchaczem pojawia się zadanie wcale nieproste. Kogo ma słuchać bardziej: solisty czy organisty? Doprawdy: „Geist und Seele sind verwirret”!

W następującym potem recytatywie secco (nr 3) komentowane są cuda, których dokonał Jezus, oczywiście w nawiązaniu do niedzielnej perykopy. Po sinfonii otwierającej część II w recytatywie (nr 6) i w arii końcowej (nr 7) następuje zaś refleksja prawdziwie eschatologiczna. Tematem tych ustępów kantaty stają się nie tylko pochwała cudów czynionych przez Jezusa, ale też radość z przyszłego zbawienia i uwolnienia od trosk ziemskiego padołu („das jammerreiche Schmerzensjoch”). Stąd aria końcowa jawi się jako radosna reakcją grzesznika na wyzwolenie człowieka od choroby duszy i daje przedsmak niebiańskiego szczęścia.